Nr. 241. Kraków, dnia 18 Października — Sobota. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Z Sejmu.

Lwów, 16 października.

(Z. Z.) Pod smutnemi wrażeniami piszę dziś do was. Sejm był świadkiem zajścia, jakie nigdy jeszcze w naszem krajowem ciele prawodawczem się nie zdarzyło. Sprawozdawca z posiedzeń sejmowych zapewne wiernie je odda, ja tylko dodam parę słów wyjaśnienia. Art. VI wniosków komisyi bankowej zawierał postanowienie, iż Wydział krajowy na podstawie zasad w pierwszych pięciu artykułach zawartych, ma ułożyć zmianę statutu i dać ją rządowi do zatwierdzenia, i że dopiero potem obowiązuje uchwalona w art. I gwarancya kraju dla obligów komunalnych. Gdy jednak poseł Madeyski postawił wniosek, ażeby, uchwaliwszy zasady, polecić komisyi bankowej, by wniosła skodyfikowaną na tej podstawie zmianę statutu, a komisya wniosek ten przyjęła, wówczas konsekwentnie art. VI pierwotnego wniosku komisyi odpadł. Wszakże poseł Kozłowski, zasadniczy przeciwnik gwarancyi, chciał koniecznie mieć uchwalonym termin, od którego gwarancya ma obowiązywać. Po uchwaleniu wniosku Madeyskiego żąda zatem Kozłowski, ażeby marszałek pierwotny art. VI poddał pod głosowanie. To się stać nie mogło, marszałek Zyblikiewicz bowiem wychodził z tego najsłuszniejszego zapatrywania, że gdy komisya artykuł cofnęła, on go pod głosowanie poddać nie może. Daremnie i marszałek i sprawozdawca Smarzewski podsuwali Kozłowskiemu, żeby sformułował swoją myśl jako art. VII, on tego zrozumieć nie chciał czy nie mógł, zestylizować nie umiał, i oczywiście musiała Izba przystąpić do trzeciego czytania. Kiedy Kozłowski już bezpośrednio przed oddaniem pod głosowanie po raz już może piąty głos zabierał, w rozdrażnieniu zakładając jakieś protesta, marszałek odebrał mu głos. Na to Kozłowski wybuchnął grubiaństwem: nie pod taką laską jak pańska uczyłem się parlamentaryzmu. Z wszystkich stron Izby podniósł się jednomyślny okrzyk oburzenia, a gdy Kozłowski wołając: proszę zanotować, że składam mandat, w gniewie opuszczał salę, odezwały się z kilku stron oklaski. Te głosy oburzenia i te ironiczne oklaski były silnym wyrazem tego, że jakiekolwiekby kto stanowisko zajmował wobec marszałka, życzliwe czy nieżyczliwe, w żadnym razie nie godzi się grubiańskiem wystąpieniem uchybiać powadze przewodniczącego ciała prawodawczego, i uchybiać tem samem Izbie. Jeżeli się p. Kozłowskiemu zdawało, że prawo jego naruszono, służyło mu prawo zaniesienia protestu, mógł po głosowaniu jeszcze do kwestyi osobistej zażądać głosu i złożyć jakieś oświadczenie, ale nie godziło się uchybiać godności Izby.

O komisyi kolejowej i ewentualnych losach wniosku Hausnera lepiej nie pisać. Smutne to... bardzo smutne! Może posiedzenie, odbywające się właśnie w chwili, gdy to piszę, cokolwiek zmieni na lepsze wczorajszą sytuacyę, ale wczoraj odbywała się u wielu członków komisyi taka zmiana frontu, taka *Ruckwerts-Concentrirung*, że nie można było bez najgłębszego smutku patrzeć na reprezentantów kraju, którzy pod wpływem ministeryalnej podróży zeszli od razu z zajmowanego przedtem stanowiska. Na szczegóły będzie czas po uchwaleniu ostatecznych wniosków w komisyi. Co się stanie ze sprawą kolei Ferdynanda? Dotąd w komisyi kolejowej, gdzie odesłano wniosek Merunowicza, nie było o niej mowy. Ale dziwnym zbiegiem okoliczności, a raczej skutkiem jakiejś omyłki biura marszałkowskiego, jest ta sama sprawa w drugiej jeszcze komisyi. Gdy bowiem, przed wnioskiem Merunowicza, weszła petycya krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej w tym przedmiocie, odesłaną została do komisyi administracyjnej, gdzie referat jej objął prof. Pilat. Co się z tem stanie, nie wiadomo, jest wszakże obawa, że czarodziejskie słowa: „Krótkość czasu“ sprawie tej znowu kark skręcą.

Komisya szkolna powzięła dziś ostateczną uchwałę w sprawie wniosku Romańczuka o zmianę ustawy o języku wykładowym. Jak z ostatnich moich doniesień o obradach Komisyi można było wnioskować, przyjęto odraczający wniosek Zolla tej treści: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu opinii Rady szkolnej krajowej zbadał sprawę, poruszoną wnioskiem posła Romańczuka co do zmiany ustawy z 28 sierpnia 1867 i wnioski swoje przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej“. Zapewnić mogę, że nie jakakolwiek niechęć, ale niemożność znalezienia na razie dostatecznych podstaw, ale obawa, żeby zbytnim pośpiechem nie pobłądzić, ale nakoniec brak jakichkolwiek oświadczeń ze strony rządu — spowodowały odroczenie. Spodziewać się należy, że sam sprawozdawca, który brał udział w naradach Komisyi i subkomitetu, zechce to uznać i w Sejmie to stwierdzi. Co do wniosku Dzieduszyckiego, ażeby język ruski był przedmiotem obowiązkowym we wszystkich szkołach średnich — zdaje się, że wnioskodawca go w tej sesyi nie postawi. Na prawicy obudził on gwałtowny opór, dzicy rozdzielili się, tak, że losy wniosku byłyby teraz niepewne. A zresztą... krótkość czasu!

Bilans budżetu, tak jak on wyszedł z uchwał Komisyi budżetowej, jest już przez Izbę obrachunkową zestawiony. Cyfry ostateczne dopiero jutro będę wam mógł przesłać — w tej chwili tylko ten fakt pocieszający donieść wam mogę, że podwyższenie dodatków do podatków nie będzie tak znaczne, jak Wydział krajowy wnosił, ponieważ zamiast 5 ct. wypadnie podnieść tylko o 3 ct. i dodatek krajowy wynosić będzie 30 ct. zamiast 32. Stało się to w części podniesieniem dochodów, i przeniesieniem jednej pozycyi na pożyczkę — w części zaś oszczędnościami. Między temi oszczędnościami jest jedna bardzo przykra: na popieranie przemysłu uchwalono zamiast wstawionych przez Wydział krajowy 80.000 tylko 50.000 złr. skutkiem czego sprawozdawca Romanowicz, który wstawiał wyższą cyfrę a za takie uszczuplenie tego kredytu nie chciał brać odpowiedzialności, złożył referat tej pozycyi. Zastąpi go p. Abrahamowicz.

Dziś po Sejmie odbyło Koło posiedzenie, i uchwaliło wysłać do cesarza deputacyę, któraby 1) podziękowała za pomoc w akcyi ratunkowej, 2) upraszała o poparcie w akcyi regulacyjnej. Jutro będzie zapewne ten wniosek jako naglący uchwalony. Przy tej sposobności prostuję omyłkę — nie waszą, ale innych dzienników: referat regulacyjny ma p. Chrzanowski a nie hr. Potocki, który ma referat ratunkowy.

Sejm krajowy.

(XIX posiedzenie z d. 16 października).

Lwów, 16 października

Prezydent m. Krakowa, poseł dr. Weigel pojawił się dziś w Izbie.

Odczytano następujący spis petycyj:

Mikołaj Budzynowski uczeń trzeciego roku seminaryum nauczycielskiego o zapomogę. — Brzozów, wydział powiatowy o pobieranie soli dla tamtejszego powiatu z Lacka. — Paweł Tomanek i inni w sprawie zmiany w kierunku drogi krajowej Lwów-Stojanów. — Gmina Mokre o przyjęcie kosztów leczenia i przewozu Maryi Dymek na fundusz krajowy. Pawlikowski Aleksander, nauczyciel, o zapomogę. — W. L. Krempowski, nauczyciel, w sprawie zniesienia żebractwa publicznego. — Gminy: Lachowice, Sadzawa i inne o uzupełnienie i zaostrzenie ustaw łowieckich. — Gmina Dobrowlany o bezpłatny pobór surowicy solnej.

P. marszałek zawiadamia Izbę, że od cesarza nadeszło podziękowanie za życzenia złożone w dniu Imienin.

P. Rey otrzymał ośmiodniowy urlop.

P. Chamiec prosi o uznanie jego wczorajszego wniosku o przyspieszenie budowy kolei lokalnej ze Zaleszczyk do Sniatyna, za naglący — motywując, że rewizya trasy, przeprowadzona w ostatnich dniach, pozwala przystąpić do budowy jak najprędzej. Jest nadzieja, że rząd przyczyni się odpowiednią sumą do budowy tej drogi, chodzi jednak o to, ażeby Sejm jeszcze w bieżącej sesyi wypowiedział swoje zdanie.

Wniosek uznano za nagły i przekazano komisyi kolejowej z poleceniem bezzwłocznego zreferowania.

Z porządku dziennego przeszła Izba w myśl wniosku Wydziału krajowego nad petycyą gminy m. Wiśnicza o prawo do poboru opłat gminnych od napojów i do poboru kopytkowego, do porządku dziennego.

Sprawozdanie o zamknięciach rachunkowych fundacyi Skarbkowskiej za r. 1882 przyjęto bez dyskusyi do wiadomości.

Następnie odczytał p. Smarzewski, sprawozdawca komisyi bankowej, wnioski dotyczące gwarancyi kraju dla obligów komunalnych, które Bank krajowy wydaje.

P. Wolański E. żądał cofnięcia wniosków do komisyi z poleceniem, aby najpierw komisya przedłożyła odpowiednie zmiany statutów Banku krajowego.

P. Madeyski przemawiając dwukrotnie: W pierwszem przemówieniu oświadczył się za odroczeniem, w drugiem zażądał jedynie, aby zamiast ustępu VI (Sejm upoważnia Wydział krajowy do wyjednania u c. k. rządu zatwierdzenia zmiany i uzupełnienia statutu Banku krajowego i t. d.) wezwać komisyę bankową do przedłożenia w bieżącej sesyi potrzebnych w statucie Banku krajowego zmian.

P. ks. Siczyński oświadczył swojem i swych politycznych przyjaciół imieniem (klub ruski), że głosować będzie za wnioskami komisyi. (Patrz głosowanie Przyp. sprawozdawcy).

Sprawozdawca p. Smarzewski zgodził się na wniosek p. Madeyskiego, objaśniwszy najpierw, że komisya dlatego nie zaprojektowała zmiany statutów, bo rada Banku krajowego zapewniła, że zmiany statutów, przedsięwzięte przez Wydział krajowy, na podstawie zasad uchwalonych przez Sejm, uzyskają zatwierdzenie rządu. Chodzi zaś o to, aby uchwała sejmowa jak najprędzej nastąpiła.

Wniosek p. Wolańskiego został odrzucony, zaś p. Madeyskiego przyjęty — poczem przystąpiono do specyalnej dyskusyi.

Ustęp I i II przyjęto bez dyskusyi, przy III zażądał ks. Siczyński, aby pożyczki komunalne służyły do zakładania i zasilania nie tylko powiatowych, ale także i gminnych kas pożyczkowych.

Przeciw tej poprawce przemawiali: p. A Sapieha, który nie chce, aby Bank krajowy wchodził w bezpośredni stosunek z włościanami; poseł Łazarski zaś z tego powodu, iż wie z doświadczenia, iż chłop skory jest do brania pożyczek, wskutek czego popada w nieszczęścia i w zatratę majątku w stosunkach z kasami zaliczkowemi. Dla ilustracyi przytacza mowca wypadek, że dnia 3 września b. r. w Jeleśni pod Żywcem, sprzedano na licytacyi trzy realności wiejskie za złr. 1·50, 2·50 i 2·90, które nabył dyrektor bielskiej kasy zaliczkowej pan Wyspiański.

P. Romanowicz wystąpił przeciw niewłaściwemu mięszaniu do dyskusyi Towarzystw zaliczkowych, które prawdopodobnie z pożyczek komunalnych korzystać nie będą. Fakt przytoczony z Żywca jest oburzający, ale tyczy się towarzystwa, które nie należy do związku stowarzyszeń zarobkowych, i w ogóle z wypadków wyjątkowych nie można formułować zarzutów przeciwko całej instytucyi.

P. Wodzicki Ludwik ze stanowiska komisyi bankowej oświadczył się przeciwko poprawce ks. Sieczyńskiego, który zabrawszy głos ponownie, na obronę poprawki, przytoczył świadectwo dr. Smolki o dobrej przeważnie administracyi gminnych kas pożyczkowych i obawę, aby wieśniacy nie popadali w zawisłość od dyrektorów kas powiatowych, a dodał, że w razie odrzucenia jego poprawki, on i jego przyjaciele będą przy trzeciem czytaniu głosować przeciwko projektowi komisyjnemu.

P. Sprawozdawca uspokajał ks. Sieczyńskiego, że gminy już dziś mają prawo zasilać się w Banku krajowym na zakładanie kas pożyczkowych, ale w innej formie, która mniej wymaga akuratności, niż forma obligu, podlegającego losowaniu peryodycznemu i t. d. Bezpośredniemu uwzględnianiu gmin stoją na przeszkodzie nietylko względy finansowe, ale i techniczne.

Po tej rozprawie p. Żurowski stawia wniosek na trzecie czytanie i imienne głosowanie.

Marszałek. Jeszcze nie czas na to.

Żurowski. Zdaje mi się, że jesteśmy przy ostatnim punkcie.

Marszałek. Nie — dopiero przy trzecim punkcie, a do końca jeszcze daleko.

Żurowski. Więc ja zgłaszam...

Marszałek. We właściwem miejscu uczyni to poseł.

Poprawkę ks. Sieczyńskiego odrzucono i przyjęto resztę wniosku komisyi z modyfikacyą dra Madejskiego.

P. Żurowski znowu zabrał głos co do imiennego głosowania, ale również przedwcześnie.

Sprawozdawca wniósł, aby ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu.

Teraz dopiero zapanował nieporządek, który zakończył się prawdziwą awanturą — jakiej Sejm nasz nigdy nie był świadkiem.

P. Kozłowski po dwakroć zabierał głos, aby podnieść, że Sejm przyjmując zmodyfikowany ustęp VI komisyi, nie przyjął najważniejszego postanowienia, t. j. terminu od kiedy gwarancya kraju ma nastąpić.

Marszałek wzywał tego posła, aby sformułował, czego żąda — lecz nadaremnie.

P. Golejewski zażądał, aby odroczyć trzecie czytanie. Temu sprzeciwił się p. Badeni Stanisław, a po wyjaśnieniu p. Smarzewskiego, p. Golejewski cofnął swój wniosek.

Uchwalono więc trzecie czytanie, bez czytania.

P. Kozłowski zabiera głos i tonem rozdrażnionym oświadcza, że w swojem i swych przyjaciół politycznych imieniu chciał poczynić uwagi, temu jednak przeszkodzono, gdyż odbierano mu głos.

Marszałek (przerywając) oświadcza, że nie odbierał wcale głosu mowcy, żądał jedynie wniosku — zresztą przy trzeciem czytaniu nie można już żadnych wniosków czynić, i nie ma innej dyskusyi, prócz formalnej — i dlatego odbieram p. głos.

P. Kozłowski (podniesionym głosem). Nie pod taką, jak pańska, laską uczyłem się parlamentaryzmu! (Cała Izba i galerya oburzona: Oho! oho!).

Marszałek. Wzywam p. Kozłowskiego do porządku!

P. Kozłowski. Mniejsza o to, składam mandat! (Wychodzi wśród oklasków i wołań Izby: Owszem! owszem!)

Po tej w wysokim stopniu niesmacznej scenie, przystąpiono na wniosek p. Żurowskiego do imiennego głosowania. 78 posłów oświadczyło się za wnioskami komisyi, 36 przeciw. Prawica w znacznej części głosowała przeciw — Rusini wszyscy za, przeważnie *centrum* i lewica (dzicy). Kiedy głosowanie się skończyło, zażądał p. Bobczyński głosu (powszechne zdziwienie). Ponieważ nazwiska mego nie czytano, nie mogłem przeto powiedzieć ani „tak“, ani „nie“ — oświadczam przeto „nie! (ogromna wesołość). Poczem przystąpiono do dalszego porządku dziennego.

W myśl wniosku komisyi bankowej (spraw. p. Abrahamowicz) uchwalono:

a) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 3 czerwca 1884 co do dalszych czynności około organizacyi Banku krajowego;

b) poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt do zmiany statutów Banku krajowego, rozszerzający prawa i zakres działania Rady nadzorczej przy wymiarze, przyznaniu i udzielaniu pożyczek hipotecznych, tudzież zawierający postanowienia co do jej składu i sposobu wyboru.

Komisya gospodarstwa kraj. (spraw. p. Gross) wniosła:

Sejm wzywa Wydział krajowy, by za pośrednictwem biura statystycznego, z uwzględnieniem kwestyonarza przez wnioskodawcę p. Polanowskiego przedstawionego, zbierał daty tyczące się warunków produkcyjnych i ruchu przemysłu gorzelnianego w kraju naszym, jego oddziaływania na całość gospodarstwa krajowego, wreszcie wpływu teraźniejszego systemu opodatkowania na rozwój tego przemysłu. Przyjęto.

Komisya gospodarstwa krajowego wniosła:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozda-

Słowiańska sprawa.

Polska i prawa narodów.

Odczyty Stefana Buszczyńskiego,
miane w uniwersytecie Bolonii w 1884.

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy.)

Następująca formuła naukowa jest prawdziwą i niewzruszoną: Wschód starosłowiańskich krajów rozciąga się pomiędzy 42° a 52° (według południka Ferro), a właściwie przechodzi pod 32° (według południka paryskiego). Zaludnionym zaś jest po większej części gałęzią potomków słowiańskiego szczepu, którzy jedynie mają prawo nazywać się Rusinami, jeśli już koniecznie przyjąć nazwę narzuconą słowiańskim ludom przez obcych im warago-skandynawskich najezdników; atoli nigdy i w żadnym razie nie mogą się nazywać Rosyanami, ani Moskalami. Gdyby nawet przyjąć skandynawską nazwę Rusinów, ci dzielą się pod względem topograficznym na dwie gałęzie: Wschodnich Rusinów po nad Desną, z obu stron Dniepru (jednak nie do samego ujścia tej rzeki) i Rusinów Zachodnich nad Bugiem, Wieprzem, Sanem i Dniestrem.

Różnica pomiędzy Rusinami a Moskalami.

Nauka bezstronna nie może żadną miarą brać za jedno z Moskalami mieszkańców W. ks. Litewskiego, to jest właściwej Litwy, Rusi, a zatem Wołynia, Podola, Ukrainy i t. d. Nie trzeba bowiem nigdy tracić z uwagi tego niezaprzeczonego pewnika, iż Moskale przezwali siebie „Rosyanami“, „Ruskimi“, a więc jakby Rusinami w celach wyłącznie politycznych. Nie trzeba zapominać, iż Rusini są rzeczywistymi potomkami Słowian, gdy (jak powiedzieliśmy wyżej), Moskale są potomkami Finnów i Mongołów, to jest plemienia turańskiego, że Moskale przyjęli język słowiański wraz z religią chrześciańską. Lecz i to jeszcze dodać należy, że chrystyanizm przyjęła tylko nader mała liczba mieszkańców carstwa w jedenastym i dwunastym wieku; język zaś od słowiańskiego pochodzący, zaczął rozszerzać się w życiu domowem nie wcześniej jak w czternastym wieku. Oprócz języka, nic więcej ze słowiańszczyzny im nie pozostało. — A i to jeszcze dodać potrzeba, że w języku rosyjskim, czyli właściwie mówiąc, moskiewskim, jest połowa wyrazów fińskich, a szczególnie tatarskich. Moskal nie rozumie Rusina, a Rusin nie rozumie Moskala. Rząd jednak moskiewski stara się do rusińskiego języka wprowadzać moskiewskie wyrazy, za pośrednictwem swych płatnych agentów, którzy tem samem są zdrajcami sprawy rusińskiej.

Widzimy także, iż tem mniej możemy nazywać Słowianami mieszkańców, o kilkanaście mil za lewym brzegiem Dniepru nad Oką i Wołgą.

Sami moskiewscy pisarze utrzymują, iż w wieku trzynastym Moskale byli po większej części mahometanami i poganami; a języka słowiańskiego wcale nie znali. Ten język zaczął brać górę nad narzeczami turańskiemi nie wprzód, jak w siedmnastym wieku. Schnitzler, członek akademii nauk w Petersburgu, naliczył w 1829 roku czterdzieści tysięcy osób wyższej szlachty w państwie moskiewskiem wyznających islamizm. Większa część arystokracyi moskiewskiej pochodzi od tatarskich Murzów. Obecnie na ludność carstwa moskiewskiego wynoszącą do stu milionów mieszkańców, zaledwie mniejsza ich połowa (a według niektórych statystyków tylko czwarta część) mówią językiem moskiewskim w życiu domowem. Według Szafarka (w roku 1862) trzydzieści trzy miliony osób używało tego języka.

Uparty zwyczaj wielu nieoświeconych, uprzedzonych, albo przekupionych pisarzy uważania tak zwanych Rosyan za potomków szczepu słowiańskiego, ten błąd rozpowszechniony po całej prawie Europie, — w książkach szkolnych, w kartach geograficznych, w niższych i wyższych zakładach naukowych, w dziennikarstwie, dowodzi tylko albo zupełnego nieuctwa, albo dążności w celu nauki niegodnym. — Byłoby to jeszcze przebaczonem, gdyby ta kwestya nie została już oddawna rozstrzygniętą i dowiedzioną nie tylko przez takich pisarzy jak Duchiński, Viquesnel, Henri Martin i inni, lecz przez samychże pisarzy moskiewskich i najdawniejszych kronikarzy ruskich, jak: Nestor, za nim Karamzin, Ustriałow (oficyalny historyograf carstwa moskiewskiego, piszący z rozkazu Mikołaja I), Arseniew, Bohdanow, Hacuk, Jeżowskoj, Szczegłow, Sołowiew i wielu innych. Każdy z nich inaczej dowodzi, lecz wynik ten sam zostaje. Zresztą tak zwany slawizm, czyli panslawizm, jest to figura retoryczna metonimia, *qui pro quo*, a właściwie jest to figura polityczna. Ściśle mówiąc, Słowian już oddawna nie ma, jak nie ma Kimbrów, Keltów, Germanów, Gallów. — Istnieją tylko potomkowie różnych plemion, jak germańskie, romańskie, turańskie i t. p. Ci potomkowie zaś otrzymali już swoją nazwę narodową.

Wiadomo, że w Azyi, Moskale sami przyznają się do tego, iż pochodzą od Finnów i Mongołów, czyli od uralskiego szczepu Turanów, a w skutek tego, starają się rozciągnąć panowanie nad pobratyńcami swoimi. Tak postępują na mocy tego rozumowania w Chinach i w Turkestanie. Lecz gdy chodzi im o utwierdzenie panowania swego na wschodzie lub na południu Europy, wtedy występują jako Słowianie, a gdy im trzeba nad brzegami Baltyckiego morza, uchodzą nawet za Germanów.

Wielcy książęta i carowie moskiewscy takie a nie inne miano nosili urzędownie w wiekach XV, XVI, XVII i XVIII. Nigdy przedtem nie nazywali się monarchami rosyjskimi. — Wszyscy bez wyjątku owych wieków historycy nazywają ich książętami albo carami moskiewskimi. Iwan III, Iwan IV, którzy żyli w XV i XVI wieku, zaczęli wprawdzie przywłaszczać sobie tytuł wielkich książąt ruskich w tym celu, ażeby zawojować Polskę wschodnią pomiędzy Bugiem i Dnieprem, to jest prowincye przezwane Rusią, a wyłącznie słowiańskie; lecz tytuł ten przybrali wtedy, gdy ani jedna piędź ziemi ruskiej ani z prawa, ani w rzeczywistości do nich nie należała.

Piotr I, zwany Wielkim, nie mógł od własnego senatu otrzymać tytułu imperatora Wszech-Rosyi, aż dopiero przyjął ten tytuł pierwszego listopada 1721 roku w skutek zwycięztwa pod Połtawą, które uczyniło go panem Małej Rusi po nad lewym brzegiem Dniepru. Po zniszczeniu przez carów Iwana III i Iwana IV republik w Nowogrodzie i Pskowie, po zawojowaniu tych krajów i zdobyciu Smoleńska, wymieniona tu dopiero Mała Ruś, była pierwszą prowincyą słowiańską, która przeszła pod berło moskiewskich carów.

Protestujemy z góry przeciwko wszelkiemu pomawianiu nas o kierowanie się nieprzyjaznemi chęciami w wyjaśnieniu tych prawd historycznych. Byłoby to niegodnem nauki, gdyby historyk rządził się takiemi pobudkami. Wiemy zaiste, że tak zwani Rosyanie czują się obrażonymi, gdy ich nazywają Moskalami, albo gdy im zaprzeczają prawo zaliczania się do potomków słowiańskiego szczepu. Zawsze to wydaje się dziwnem i trudnem do pojęcia. Czyż Francuz wstydziłby się pochodzenia swego od Gallów, albo Niemiec pochodzenia od Germanów? Tu powtarzamy tylko to, co już stało się zasadniczym pewnikiem w nauce. Naród tak wielki i takiemi obdarzony zdolnościami, jak Moskale, ma jeszcze zbyt wzniosłe posłannictwo, aby dać się zbić z drogi tak małostkowymi względami. Niech tylko pozna stanowisko swoje i oceni sumiennie sposób i pole dla swej działalności. Nazwa Moskali dla narodu, a Moskwy dla państwa, w żadnym razie nie przynosi mu krzywdy, a uczucia patryotycznego zmniejszać nie powinna. Gdyby nawet zostawić Moskalom nazwę Rosyan czyli Ruskich, którą przywłaszczyli sobie, pozostałby zawsze fakt niezaprzeczony, że ludzie noszący ze zwyczaju tylko wspólne imię, oprócz imienia nie mieliby z nimi nic wspólnego.

Dzieje Polski Wschodniej, czyli Litwy i Rusi, są ściśle złączone z dziejami Polski Zachodniej, lecz nie mają żadnego związku z historyą carstwa moskiewskiego.

§. 1.

Polska ze swemi prowincyami rusińskiemi i litewskiemi, jest często przedmiotem sporów i wątpliwości dla wielu polityków i uczonych. Powodem tego jest zagmatwanie pojęć i przekręcanie faktów historycznych przez oficyalnych pisarzy, mających osobiste cele, lub interes przeważnego państwa na względzie.

Dla tego niezbędną jest rzeczą przedstawić niektóre szczegóły zasadnicze, tyczące się narodu polskiego, oparte na podstawach naukowych niezaprzeczalnych.

W IX wieku gałąź rodziny słowiańskiej zwana Polanami zachodnimi koło jeziora Gopło (w dzisiejszem W. ks. Poznańskiem) i po nad Wisłą, obrała sobie za najwyższego zwierzchnika Piasta. Druga gałąź tejże rodziny, zwana Polanami wschodnimi nad Dnieprem, została zawojowaną przez hordę skandynawskich rozbójników. — Przypuszczenia niektórych dzisiejszych pisarzy, jakoby ci najezdnicy przybyli z południa, są niedorzeczne i niegodne poważnej krytyki. (D. c. n.

nie Wydziału o krajowej szkole rolniczej w Dublanach, tudzież o folwarku w Dublanach z dnia 6 października r. b.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zarządzić rozpoczęcie budowy gmachu szkolnego dla wyższej szkoły rolniczej w Dublanach w r. 1885 i otwiera na ten cel kredyt do wysokości 80 tysięcy złr.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zarządzić wybudowanie w ciągu roku 1885, dla dyrektora pomieszkania parterowego drewnianego, którego koszt nie powinien przenosić łącznej sumy 5600 złr.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu starać się, ażeby rząd pokrył połowę tego kosztu.

5) Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na budowę pomieszkania dla dyrektora szkoły w Dublanach kredyt do wysokości 2800 złr.

W końcu uprasza komisya gospodarstwa krajowego:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące dwie rezolucye:

1) Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przystąpił do załatwienia uchwał, przyjętych przez Sejm 15 października 1883 r., tyczących się sprawy gorzelni i kursu gorzelnianego w Dublanach, a wynik przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi.

2) Wzywa się Wydział krajowy, ażeby obok obecnej eksploatacyi torfu, zajął się urządzeniem wyrobu torfu prasowanego, odpowiednio do postępu nauk i doświadczeń, poczynionych w tej gałęzi industryi.

P. Abrahamowicz w długiej przemowie krytykował plan urządzenia laboratoryum, sal dla mikroskopii itd. jako za kosztowne i za obszerne, a wreszcie wniósł poprawkę, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu, by, zanim budowa rozpoczętą zostanie, zbadał, czy takowe nie dadzą się zmniejszyć i stosownie do wyniku swoich badań postąpił.

P. Struszkiewicz wziął w obronę plan, akceptowany przez komisyę.

P. Antoniewicz wniósł odesłanie tych wniosków do Wydziału krajowego, ażeby przedłożył na przyszłej sesyi inne, skromniejsze plany.

Wniosek ten jednak nie znalazł należytego poparcia.

Po obronie wniosków komisyi przez p. Wereszczyńskiego i sprawozdawcę p. St Jędrzejowicza uchwalono wnioski komisyi z poprawką p. Abrahamowicza, jak również i rezolucye.

Na wniosek posła Jaworskiego przedsięwzięto wybór jednego członka do komisyi kolejowej w miejsce p. Kozłowskiego. Wybrano p. Jana Tarnowskiego.

Następne posiedzenie w piątek.

Sprawozdanie

Komisyi bankowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie gwarancyi kraju dla obligacyi komunalnych Banku krajowego w sumie 5,000.000 złr.

Wysoki Sejmie! W uchwalonym dnia 9 października 1878 projekcie do ustawy, Sejm po raz pierwszy wypowiedział zamiar otworzenia kredytu dla gmin i powiatów za pomocą funduszów krajowych. W moc tej ustawy, sankcyonowanej dnia 22 maja 1880. Sejm upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w kwocie pół miliona, w celu ulepszenia drobnego kredytu w kraju, a w §. 2. c, orzekł, iż z funduszu uzyskanego za pomocą tej operacyi kredytowej mają być dawane pożyczki powiatom, pod ich gwarancyą, na udzielanie pożyczek Towarzystwom zaliczkowym, powiatowym kasom oszczędności i powiatowym kasom pożyczkowym, lub na zakładanie takich instytutów.

Na podstawie projektu utworzenia krajowego zakładu kredytowego i wniosków komisyi bankowej Sejm dnia 21 października 1881 uchwalił zarys Statutu Banku krajowego, i do zakresu działania tego Banku zaliczył także udzielanie pożyczek gminom, powiatom, kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym i innym, opartym na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873., oraz kołom kredytowym, a to na skrypta notaryalne. W rozwinięciu uchwały sejmowej Wydział krajowy ułożył §. 39, 40 i 41 Statutu Banku krajowego. W §§. 39. i 40. jest mowa tylko o pożyczkach, które w dziale interesów bankowych, a więc w gotowiźnie, na akta notaryalne udzielane być mają gminom, powiatom i instytutom kredytowym, tym ostatnim zaś bądź to za poręczeniem gmin i powiatów, bądź też bez takiego poręczenia.

§. 41. postanawia, iż na podstawie pożyczek udzielonych powiatom i gminom, a więc z wykluczeniem pożyczek udzielonych za poręczeniem tylko gmin i powiatów, Bank krajowy może wydawać obligacye komunalne, i że za opłatę procentów i spłatę kapitału tych obligacyj ręczy Bank krajowy przedewszystkiem pożyczkami powiatowemi i gminnemi, dalej funduszem rezerwowym i aktywami swojemi.

Tym sposobem powstał obok dwóch pierwotnych działów czynności Banku krajowego, t. j. działu hipotecznego i działu bankowego w ściślejszem znaczeniu, czyli kontuorowego, dział trzeci, t. j. dział pożyczek komunalnych, który to dział, według zdania komisyi, powinien być podobnie jak dwa pierwotne działy, odrębnie prowadzony.

Dla tego działu czynności bankowych wydał Wydział krajowy dnia 24 kwietnia 1883, osobną instrukcyę i upoważnił Bank krajowy do wydania I emissyi obligacyj komunalnych w ilości 5 milionów, która to emisya ustać ma 31 grudnia 1888. Obligacye emitowane aż do zamknięcia emissyi, mają być przez Bank spłacone do dnia 30 czerwca 1909. Spłata ma nastąpić albo przez wykup albo przez losowanie, tak jednak, iżby w każdem półroczu spłaconą została najmniej jedna czterdziesta część ogólnej sumy obligacyj wypuszczonych. Półroczne raty uiszczane do Banku na umorzenie kapitału mają być równe w całym peryodzie amortyzacyjnym, tak iż każda z nich wynosić ma jednę czterdziestą część pożyczonego kapitału, a po 5/00 procent rocznie ma być od nie spłaconej jeszcze reszty kapitału równocześnie z ratami umorzenia wnoszony.

Dla zabezpieczenia amortyzacyi obligów komunalnych Bank ma utworzyć specyalną rezerwę, do której każdy dłużnik składa 3 prc. otrzymanej pożyczki. Zabezpieczenie regularnego wpływania rat na umorzenie kapitału i na wypłatę kuponów leży w wysokości prowizyi zwłoki, które wynosić mają za każdy miesiąc w pierwszym kwartale po pół od sta. a za każdy dalszy miesiąc po 3/4 od sumy zalegającej. Nadto zaległości takie mogą być przez władzę zwierzchniczą wstawiane w budżet powiatu lub gminy i ściągane za pomocą exekucyi administracyjnej.

Wydział krajowy mniemał, iż obligacye, dające posiadaczom przy pięcioprocentowym dochodzie tak pewną rękojmię co do spłaty procentów i kapitału, zdobędą sobie kurs zbliżony do wartości imiennej w równej mierze, jak obligacye krajowe i listy zastawne Banku krajowego. Oczekiwanie to jednak nie ziściło się i dla podniesienia kursu tych obligacyj Wydział krajowy domaga się od Sejmu przyznania tym walorom rękojmi kraju.

Że gwarancya kraju przyczyni się znacznie do podniesienia kursu obligacyj komunalnych, o tem wątpić niemożna. Chociażby bezpieczeństwo tych walorów nawet bez gwarancyi kraju zostało uznane w kołach fachowych, to jednak dla szerszego koła publiczności gwarancya taka ma znaczenie wielkie, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy publiczność ta nie ochłonęła jeszcze z wrażenia, jakie wywarła na niej upadłość Banku włościańskiego. Każda zaś podwyżka kursu wyjdzie bezpośrednio na korzyść powiatów i gmin zaciągających pożyczki. Dok. nast.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Nowy-Sącz, 15 października.

Korespondent, opisujący w łamach waszego dziennika jubileusz 40-letniej służby p. Leonarda Jarosza, prezydenta tutejszego sądu obwodowego, zapomniał uwydatnić największą zaletę jubilata. Podczas gdy inni prezydenci sądów, chcą wszystkie zasługi skupić w osobie własnej, uzyskać pochwały i odszczególnienia za oszczędności skąpo wymierzonego budżetu, zwiększyć tak zwany fundusz interkalarny, uzyskany na oszczędnościach przez ociąganie się z obsadzeniem posad w należytym czasie, na dyurnach, piórach itp., prezydent Jarosz z całą otwartością i szczerością nie obwijając nic w bawełnę anielsko brzmiących berychtów, jakoby wymiar sprawiedliwości był najszybszym i najenergiczniejszym, żądał i kołatał co rok o bardzo znaczne powiększenie sił sądowych, lecz nadaremnie!

Poważnego tego głosu z pod gór naszych nie chiano usłuchać ani w gmachu św. Piotra w Krakowie, tem mniej *im Justis-Palais* w Wiedniu. Czterech ministrów odwiedzało w ostatnich czasach Galicyę, z których dwóch zawadziło o Nowy Sącz, a trzeci, podobno dziecię nowosądeckie i poseł tego miasta, zapewne nie chce wiedzieć o niedoli naszej pod względem sądowym. Otóż mamy prośbę do p. ministra Prażaka, niechby i on jak inni koledzy jego zechciał do Galicyi zjechać, zbadać stosunki sądu obwodowego i prokuratoryi w Nowym Sączu a przekona się, że takiego przeciążenia pracą w sądzie i prokuratoryi nie ma w żadnym ze sądów obwodowych Cislitawii. Jeśli przyjedzie *incognito*, a stanie pod gmachem sądowym wieczorem, to zrobią na niego wychodzący urzędnicy sądowi wrażenie listonoszów, gdyż każdy dla miłości prezydenta Jarosza, nie chcąc temuż robić przykrości służbowych, po natężonej 8-godzinnej pracy w biurze, niesie z sobą akta do domu, by na łonie rodziny załatwić spis aktów, wypracować przyjemny referat tabeli płatniczej, skreślić z piętnaście wyroków o wzajemne obrazy żydowskie, lub w końcu, co jest szczytem i zdobyczą ostatnich lat ustawodawstwa austryackiego, napisać 20 wyroków „bydlarkami" zwanych. Sędziowie nie pomną, jaki straszny los spotkał niedawno jednego z członków prokuratoryi tutejszej, który przeciążony straszną pracą, najpierw zapadł na wzrok, a zakończył życie z rozmiękczenia mózgu. W Nowym Sączu należy podwoić siły sędziowskie i prokuratorskie.

Wiedeń, 16 października.

(= Telegram z Pragi donosi, że czeski Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi swemu do uchwalenia rezolucyę wzywającą rząd, aby wniósł do Rady państwa projekt ustawy o spłacaniu krajowych i gminnych dodatków do podatków przez koleje, które z własności prywatnej stały się skarbową. Nader ważna sprawa ta została w czeskim Wydziale krajowym poruszona niewątpliwie przez samego marszałka, ks. Lobkowicza, który już na posiedzeniu Izby niższej, dnia 28 marca r, b. jako członek jej stawił był wniosek w duchu powyższej rezolucyi Wniosek księcia Lobkowicza był poprawką dodatkową do rezolucyi projektowanej przez komisyę kolejową Izby wyższej, wzywającej rząd do zastanowienia się nad kwestyą zaprowadzenia osobnego opodatkowania kolei żelaznych. Minister skarbu sprzeciwiał się uchwaleniu rezolucyi takiej nie tyle ze względu na rzecz samą, ile raczej dlatego, że sposobność, przy jakiej rezolucya ta miała być uchwalana, wydawała się mu niestosowną. Pan Dunajewski zapewniał Izbę, że i bez tej rezolucyi ministerstwo skarbu i ministerstwo handlu, prowadzą z sobą w tej sprawie rokowania, dodając: „Wszakże zresztą oddawna leżą w Izbie poselskiej projekty rządowe o reformie podatku zarobkowego i dochodowego; przy tych to projektach obie wysokie Izby będą miały sposobność rzucić decydujący głos swój na szalę." — Wskutek tego przemówienia pana ministra skarbu Izba wyższa odrzuciła rezolucyę komisyi, a ztąd też dodatkowa poprawka księcia Lobkowicza nie dostała się wcale pod głosowanie.

Gdyby sprawa rzeczywiście miała być rozstrzygnięta dopiero razem z uchwaleniem projektów rządowych o reformie podatków zarobkowego i dochodowego, w takim razie równałoby się to odroczeniu *ad calendas graecas*. Projekty te bowiem uchwalone nie będą i nie dla uchwalenia są wniesione, lecz dlatego, aby właśnie stworzyć faktyczny dowód, że uchwalone nie będą. Niewiele więcej pocieszającem wydaje się nam zapewnienie pana ministra skarbu, że jego ministerstwo wraz z ministerstwem handlu, zastanawia się już nad rzeczą. Wobec poglądów fiskalnych, jakie pan minister skarbu naszkicował w mowie swej d. 28 marca r. b., trudno spodziewać się projektu rządowego, któryby przyznawał krajowi i gminie jakikolwiek dochód z kolei przyjętych na własność skarbu. Pan Dunajewski argumentuje; od własności państwowej nie opłaca się państwu podatków, a gdzie nie ma podatków państwowych, lub gdzie te podatki ustają, tam ustają też dodatki krajowe i gminne. Jest to wywód bardzo logiczny, ale i trudno nie widzieć, że logika ta jest dla krajów i gmin niebezpieczna. Do nieprzyznania zaś krajom i gminom dodatków od kolei przyjętych na skarb, nie potrzeba projektów ustawy, i ztąd poruszenie sprawy na nowo przez czeski Wydział krajowy jest bardzo na czasie.

W Galicyi niebawem przejdzie na własność skarbu kolej imienia arcyksięcia Albrechta, byłaby nawet już przeszła, gdyby do uchwały Izby poselskiej nie był zakradł się błąd drukarski, który Izba sprostuje po ponownem zebraniu się w Grudniu. Przyjęcie kolei Łupkowskiej na własność skarbu jest tylko kwestyą czasu, a wszakże sam kraj domaga się nadto przyjęcia kolei Północnej na skarb. Sprawa poruszona obecnie w Pradze, jest przeto dla Galicyi także aktualna. Gdyby rząd z kilku stron otrzymał wezwanie do wniesienia projektu ustawy na rzecz funduszów krajowych i gminnych, możeby to prędzej poskutkowało, niż gdy jeden tylko Sejm uchwali taką rezolucyą.

Ziemie polskie.

Zamieściliśmy wczoraj z radością roztelegrafowaną przez dzienniki rosyjskie wiadomość, iż katolickiemu łucko-żytomierskiemu biskupowi ks. Kozłowskiemu rząd rosyjski, a specyalnie minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, cofnął połowę pobieranej rocznie pensyi za karę, iż biskup udzielił naganę katolickiemu proboszczowi w Korostyszowie na Wołyniu ks. Morawiczowi, który pozwolił rosyjskiemu metropolicie Platonowi przemawiać w kościele do zgromadzonego ludu.

Jeżeli ufać można zapewnieniom półurzędowych organów prasy rosyjskiej wiadomość ta jest faktem dokonanym. Ostatni numer *Now. Wremia* przynosi zamieszczony na naczelnem miejscu artykuł, którego wywody i argumentacye zasługują na powtórzenie. Opiewa on: „Czytelnicy pamiętają zapewne sprawę księdza Morawicza, odepchniętego od kościoła przez żytomierskiego biskupa za spotkanie kijowskiego metropolity Platona. Przedstawiciel wyższego katolickiego kleru z okazyi tej cyrkularzem zawiadomił wszystkich swoich podwładnych o karze, jaka spotkała Morawicza, grożąc nią także wszystkim księżom, którzy ośmieliliby się okazywać uszanowanie prawosławnym duchownym. Opinia publiczna rosyjska jednogłośnie oburzyła się taką jawną nienawiścią katolickiego biskupa dla prawosławnej cerkwi i oczekiwała z niecierpliwością, czem zakończy się ta sprawa.

„Tydzień temu rozeszła się wieść, że ksiądz Morawicz zasuspendowany został w pełnieniu obowiązków swojego urzędu w parafii, gdzie podług powszechnej opinii cieszy się najlepszą reputacyą.

„A co się dzieje z biskupem? mimowolnie przychodziło na myśl. Czyż wystarczy pokryć milczeniem wzbudzanie na rosyjskiej ziemi religijnej nienawiści właśnie w tym czasie, kiedy Rosya poczyniła Rzymowi wiele ustępstw w imię pokoju.

„Odpowiedzi były smutne. Biskup katolicki jest osobą nie dającą się usunąć; można go wysłać z granic biskupstwa — lecz środek to ostateczny i za surowy, ażeby komu przyjść miała ochota zastosować go. Tak mówiono; a dziś dowiedzieliśmy się, że władza rozporządza innym sposobem do utrzymania w granicach rozsądku przedstawicieli katolickiego kleru, co najmniej beztaktownie naruszającego spokój z rosyjskiemi państwowemi władzami: żytomierskiemu biskupowi za beztaktowność i oburzenie rosyjskiej opinii publicznej, zmniejszono pobieraną od rządu pensyę o połowę. Dotąd on, jak i inni biskupi, pobierał 4480 rubli, a teraz otrzymywać będzie tylko 2240 rs. rocznie. Państwo płacąc swoje sługi, ma, rozumie się, prawo oceniać ich podług zasług. Kara ta, dotkliwa dla kieszeni i ambicyi, być może przywróci chociaż w części dyscyplinę zatraconą zupełnie w stosunkach nowego katolickiego duchowieństwa do władz centralnych i rosyjskiej opinii publicznej."

Taki jest półurzędowy komunikat zamieszczony w organie pana Suworyna, trudno pozostawić go było bez komentarza, więc rolę komentatora powierzono słynnemu Strannikowi, a ten w tak nazwanych „listach warszawskich" jako argument, iż biskupi katoliccy muszą pałać nienawiścią dla prawosławia, wydobył pamiętniki Kajetana Koźmiana, a z nich ustęp o nabożeństwie żałobnem w Warszawie po śmierci Aleksandra I. Doprawdy śmiaćby się można z rozlicznych skoków rosyjskich publicystów, to wstecz, to naprzód, według potrzeby wykonywanych, gdyby we wszystkich tych *salto mortale* nie górowała tendencyjna zła wola i wyrachowane działanie na opinię rosyjską, którą radziby doprowadzić do krucyaty przeciw Polakom, jakoby grożącym pochłonięciem całego caratu wraz z opłakanymi apostołami nienawiści.

Zjazd wszechwłościański.

Przyjęcie, jakie grono literatów i dziennikarzy polskich i rosyjskich, grupujących się około *Kraju* i *Wiestnika Jewropy*, urządziło w Petersburgu w hotelu Borela ks. Raczkiemu prezesowi akademii południowo-słowiańskiej, nie przestaje dotąd służyć za temat do zażartej polemiki pismom rosyjskim. W pierwszym szeregu niezadowolonych tym faktem stanęły *Petersb. Wiedomo*, które brak przekonywujących argumentów zastępują dowcipem uszczypliwym rosyjskiego pokroju.

Do *Temps* doniesiono z Petersburga, że wszechsłowiański kongres z okazyi tysiącletniej rocznicy śmierci św. Cyryka ma się odbyć w Zagrzebiu w roku przyszłym i że zwołaniem tego kongresu miał się zająć komitet słowiańsko-rosyjski w Petersburgu. Wiadomości tej zaprzeczają *Petersb. Wiedomo*, w których czytamy co następuje: „Według naszych informacyi, o niczem podobnem nie było nawet mowy. Były pogłoski, że taką myśl wypowiedzieli uczestnicy obcoplemiennego zjazdu w restauracyi Borela ale jest pewna podstawa domniemywania się. że ani „pany" ani „mużyki", uczestniczący w obiedzie, nie znajdowali się ani nie znajdują w żadnej łączności z towarzystwem słowiańskiem. Słowiańską uroczystość tysiącoletniego jubileuszu św. Metodyusza postanowiono obchodzić nie gdzieindziej, jak tylko w Petersburgu. Program był już ułożony oddawna, a jak nas obecnie informują, w tych dniach jeszcze towarzystwo słowiańskie przystąpiło do przejrzenia nadesłanych do rady towarzystwa prac, wskutek zawczasu ogłoszonej nagrody premiowej, opisów działalności pierwszych słowiańskich apostołów. Sama zaś uroczystość odbędzie się w dniu 6 kwietnia r. 1885, według programu zatwierdzonego przez najświętszy synod jeszcze w kwietniu zeszłego roku. Nie potrzebujemy dodawać, że myśl obchodzenia podobnego słowiańskiego jubileuszu po za granicami Rosyi, mogła zgodzić się tylko w wyobraźni francuskiego dziennikarza i chybaby jeszcze w łonie „krakowskiego powiatu" w Petersburgu."

Na takie wystąpienie odpowiedział w *Russkim Kuryerze* znany rosyjski pisarz i publicysta, hr. P. Kutuzow, który dla swoich zapatrywań nie cieszy się względami pism tej kategoryi, do jakiej i *Petersb. Wied.* należą. Spokojny, pełen przyzwoitej godności, odpowiedni powadze przedmiotu ton artykułów hr. K. ma przecież własność doprowadzania przeciwnika do stanu rozdrażnienia, na określenie którego Francuzi używają nazwy *colère blanche*. Nie możemy dla zbytniej jego obszerności podawać tu artykułu, o jaki w tym razie idzie, wyręczą nas wreszcie w tem do pewnego stopnia *Petersb. Wied*, z repliki, których można wytworzyć sobie pewne pojęcie o tem, co pisał hr. K. „Bywają zdania — mówi organ Awsiejenki — których jedynem usprawiedliwieniem jest to, że „pochodzą ze szczerego serca". Do takich należy zapatrywanie hr. P. Goleniszczewa-Kutuzowa, wygłoszone w *Russkim Kuryerze* z powodu uczczenia w restauracyi Borela chorwackiego kanonika Raczki. Publicysta moskiewskiego dziennika nietylko, że na to uczczenie zapatruje się w sposób jaknajsympatyczniejszy, ale twierdzi nadto, że „dzięki światłej przezorności i taktownemu zachowaniu się kółek rosyjskiego *Wiest. Jewropy* i polskiego *Kraju*, zabezpieczyliśmy się cokolwiek pod tym względem, że dr. Raczki po powrocie na ziemię chorwacką będzie mógł sumiennie powiedzieć swoim rodakom, że ze swojej wycieczki do naszej ojczyzny wywiózł nie same tylko przykre wrażenia i wspomnienia". Słowem pp. Stasiulewicz, Spasowicz i Piltz, jak niegdyś gęsi kapitolińskie, ocalili honor i godność ojczyzny.

Niech i tak będzie. Ale hr. P. Kutuzow rzuca parę niepowściągliwych zarzutów pod adresem tutejszego towarzystwa słowiańskiego za to, że wzgardziło czcigodnym słowiańskim gościem. Nie czujemy się kompetentni do wyjaśnienia, dlaczego mianowicie towarzystwo słowiańskie usunęło się od honorowania nikomu w Rosyi nieznanego katolickiego prałata, ale przypuszczamy, że objad u Borela nie był dziełem wypadku i nie był po prostu „powitaniem ze strony taktownych kół redakcyjnych", lecz miał pewne głębsze zasady w tendencyach i prądach, z któremi łączyć się naszemu towarzystwu słowiańskiemu wcale nie wypada. Byłoby niewątpliwie nieprawdopodobnem utrzymywać, że Chorwaci dlatego dążą do pozbycia się madziarskiej opieki, aby się dostać pod opiekę „krakowskiego powiatu" z przypisującą się do niego rosyjską wioską. Ale jeszcze nieprawdopodobniej i śmieszniej byłoby twierdzić, że obiad u Borela — obiad i nic więcej, może zresztą z lekkim tylko intermezzem w chochłackim języku p. Mordowcewa. Nie widzieć tutaj tendencyi może tylko rosyjska dobroduszność, która, jak to wiadomo z rosyjskiego również przysłowia, jest gorszą od prostoty.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 października

Z centralnego komitetu wyborczego dla wschodniej Galicyi wystąpili pp. Ks. Jerzy Czartoryski, ks. Adam Sapieha, dr. Tadeusz Pilat, Dembowski, Matkowski, dr. Madejski i Szczęsny Koziebrodzki.

P. Grocholski złożył mandat do delegacyj, a na jego miejsce powołany został dr. Madejski. P. Grocholski ma jednakże wziąć udział w pracach Rady państwa.

Koryfeusze moskalofilów galicyjskich Iwan Naumowicz i redaktor *Słowa* Benedykt Płoszczański przybyli do Petersburga z Moskwy i przyjęci zostali przez członków petersburskiego Towarzystwa Słowiańskiego, przez jakiegoś generała rosyjskiego w pełnym uniformie, tudzież przez licznie zebraną publiczność głośnemi *hurra*. Wśród zgiełkliwych owacyj, jak donoszą do *N. W. Tagblatt*, odprowadzono ich następnie do „Hotel France" przy ulicy Małaja Morskaja. Dla uczczenia miłych gości urządzony będzie bankiet. P. Płoszczański zamierza skłonić bankierów petersburskich do założenia rosyjskiego banku we Lwowie. Ministrowie hr. Tołstoj i Pobiedonoscew starają się o wyrobienie gościom galicyjskim audyencyi u cara.

Rozprawy w Sejmie czeskim nad narodowościowem ograniczeniem okręgów zakończyły się wczoraj w przewidziany sposób; znany wniosek Herbsta został wszystkimi głosami odrzucony przeciw niemieckiej lewicy. Zasadę podziału Czech, namiestnik Czech baron Kraus nie uważał za prowadzącą do zgody, a więc tem samem zalecił do przyjęcia wniosek czeskiej większości. Gniewają się o to Niemcy, a deputowany Plener ośmielił się powiedzieć, iż waśń między Czechami a Niemcami została wznowioną, a Niemcy znowu walczyć muszą i to tak długo, jak długo trwać będzie ustawa językowa. Walkę tę, według fakcyjnej opozycyi, ożywił wniosek hr. Clam-Martinica, uczyniony wczoraj w Sejmie czeskim, który żąda, ażeby drugi język krajowy był obowiązkowym przedmiotem w czeskich szkołach średnich, czy to częściowo, czy też całkowicie przez państwo utrzymywanych.

Pomimo istnienia licznych fotografij i rycin przedstawiających zjazd w Skierniewicach, nikt właściwie nie wiedział, co zaszło w skierniewickim zamku. P. Tisza złożył wreszcie to wyjaśnienie podczas onegdajszej dyskusyi nad adresem w Sejmie węgierskim. Rosya stanęła w Skierniewicach na gruncie traktatu berlińskiego, a więc zobowiązała się do przestrzegania europejskiego pokoju na podstawie owego traktatu. Skoro więc Rosya uznała cel sojuszu austro-węgierskiego, musiała być do niego przyjęta bez pisemnych zobowiązań co do solidarności w wspólnych zapatrywaniach. Z ścisłej przyjaźni dwóch mocarstw wywiązała się wprawdzie nie ścisła przyjaźń trzech państw, lecz porozumienie w interesie pokoju, a więc jakiś nieokreślony związek polityczny.

Ustęp projektu adresu węgierskiego stronnictwa rządowego, odnoszący się do polityki zagranicznej, wywołał w Petersburgu przewidziany skutek. Półurzędowa *Now. Wremia* wyraża się o nim w swym artykule wstępnym z dnia 13 b. m. w następujący sposób: „Mówić o niezmienności zakresu i istoty sojuszu Austryi z Niemcami po zjeździe trójcesarskim w Skierniewicach i o głosach wywołanych tym wypadkiem znaczy tyle, jak wyrazić całkiem jasno życzenie, ażeby Rosya nie przystępowała do sojuszu austryacko-niemieckiego. Jeżeli Izba przyjmie ten adres, to tem samem zrobi demonstracyą przeciw Rosyi. Pozwalamy sobie powątpiewać, czy właściwą jest podobna prowokacya ze strony przedstawicieli narodu węgierskiego, który przecie jest stosunkowo drobną tylko częścią ludów monarchii habsburskiej. Deputowani Sejmu węgierskiego w Buda-Peszcie mają zaledwie prawo udzielania rządowi wiedeńskiemu rad w zakresie polityki zagranicznej.

Węgrom niemiłe jest może zbliżenie się rządu wiedeńskiego do Rosyi, a mniej jeszcze obecne stosunki zagraniczne Niemców z Rosyą; nie dowodzi to jednak, ażeby podobne usposobienie podzielali wszyscy poddani cesarza Franciszka Józefa. Prowokacya twórców węgierskiego adresu jest bezcelową i śmieszną zarazem. Powstanie ona wprawdzie bez wpływu na politykę gabinetu wiedeńskiego, lecz zawsze niepotrzebnie raz jeszcze zaznacza nienawiść Węgrów do Rosyi. Prowokacya ta więc jest obojętną i bez znaczenia, może jednak wprowadzić hr. Kalnoky'ego i p. Tiszę w fałszywe położenie."

W tych dniach wydalono z Berlina jednego z tamtejszych najwybitniejszych agitatorów stronnictwa socyalno-demokratycznego murarza Konrada. Wyrok zmuszający go do opuszczenia granic niemieckiego państwa oparły władze na paragrafach ustawy przeciwko socyalistom. Konrad był umieszczony na liście kandydatów partyi robotniczej przy wyborach miejskich deputowanych, zastępował także przewodniczącego w komitecie wyborczym tej partyi i cieszył się w klasie robotników wielką sympatyą i uznaniem.

Pollit. Corresp. podaje z Petersburga następującą korespodencyę: „Dnia 10 października skończył się tu proces o zdradę stanu, wytoczony 14 oskarżonym Ostateczna rozprawa odbyła się w sali trybunału petersburskiego z wykluczeniem jawności, przed zwyczajnym sądem wojennym, któremu przewodniczył generał. Wydany po ośmiodniowej rozprawie wyrok, skazuje na śmierć przez powieszenie następujących oskarżonych: pułkownika Aschenbrennera, czterech oficerów i artylerzystę Pochitonowa, jakoteż dwie współoskarżone kobiety: Wiarę Figner zamężną Filippową i Wolkensteinową. Sześciu innych oskarżonych, pomiędzy którymi znajduje się trzech synów duchownych prawosławnych i kobieta Czemodanowa, skazano na kary więzienia. Jako obrońcy pełnili obowiązki, znakomity rzecznik Spasowicz, Mararaki, Kasin i inni mniej znani adwokaci. Gdy, jak wiadomo, ostateczna rozprawa nie była jawną, otrzymało więc tylko dziewięć osób wstęp do sali posiedzeń, pomiędzy któremi pomocnicy ministra spraw wewnętrznych generał Orzewskij i tajny radca Durnowo. Oskarżeni zachowywali się zawsze nader spokojnie i odpowiadali uprzejmie. Do przewodniczącego sądu odzywali się ciągle, tytułując go „ekscelencyą". Jako główni oskarżeni występowali: Pani Figner, która od roku 1878 brała udział we wszystkich sprzysiężeniach nihilistycznych i należała także do zamachu na życie cara Aleksandra II., i której staraniom powiodło się zaszczepić nihilizm także w szeregach armii. Po zgonie cara, potrafiła się ona przez dłuższy czas wraz z Łuchanowem i Perowską ukrywać w Petersburgu. Udowodniono, że brała udział w tworzeniu kółek terorystycznych w kilku pułkach armii. Kółka te były zorganizowane, utrzymywały pomiędzy sobą porozumienie i znajdowały się pod przewodnictwem pułkownika Aschenbrennera, i to wówczas, kiedy pułkownik był jeszcze w służbie czynnej. Oskarżony ten odznacza się niezwykłą bystrością umysłu i powagą. O pani Figner mówią, że jest kobietą nadzwyczajnej piękności, liczy zaledwo 27 lat. Czemodonowa jest rzeczywiście typową postacią nihilistki. Posługiwała się obcymi pasportami i była czynną w swojej tajnej drukarni. Obrońca jej p. Spasowicz bronił jej nader wymownie i gorąco, a wymowa jego i argumenta zrobiły wielkie wrażenie na trybunale. Zapewniają, że car złagodzi wyrok sądowy, skazujący tyle osób na śmierć. Twierdzą, że w ogóle car z niezmierną niechęcią podpisuje wyroki śmierci".

Do wyborów gminnych, które w tę niedzielę odbędą się w całej Belgii czynią liberalni jak i klerykalni wielkie przygotowania. O utrzymanie się przy władzy chodzi obu stronnictwom liberalnym jednak o tyle więcej, iż gdyby wynik wyborów przychylnym się dla nich okazał, byłby to wobec świata dowód, że niefortunne wybory czerwcowe były tylko całkiem przypadkowe, i że nie koterya, ale ogół narodu zakładał przeciw uchwałom Izb protest.

Na posadę nuncyusza papieskiego do Brukseli nie przybył dotąd mianowany msgr. Rotelli, który jeszcze w Konstantynopolu na dawnem stanowisku przebywa. Fakt ten z różnych stron rozmaicie komentują. W sprawie tej donoszą mianowicie z Rzymu do *Politische Correspondenz*, że przyczyną zwłoki w pojawieniu się nuncyusza wśród „wiernego papieżowi" ludu belgijskiego jest ta okoliczność, iż dekret, przywracający posadę reprezentanta Belgii przy dworze watykań-

skim, nie został jeszcze w Brukseli promulgowany, skutkiem czego i kurya rzymska ociąga się z wysłaniem swego posła na dwór króla Leopolda.

W chwili, gdy **prezydent francuskiego gabinetu** miał zdawać Izbom sprawę z rezultatów polityki tonkińskiej, przybyła z Shangai od gen. Briera depesza pozwala mu z dumą pochlubić się owocami swojej akcyi z Chinami i wszelkie pociski jednem słowem uchylić. Depesza ta donosi o nowem, ważnem bardzo zwycięstwie Dounier'a d. 10 października pod twierdzą Chu odniesionem. Mimo wytrwałego oporu i męstwa Chińczyków, francuscy żołnierze pobili ich na głowę, zdobyli wzgórza silnie oszańcowane i stali się tym sposobam panami bardzo dogodnej sytuacyi. Nazajutrz próbowali Chińczycy wziąść odwet, ale francuskie armaty zasłały ziemię kupami poległych, tak, że niedobitki uciekać musiały w kierunku Langson. Straty Chińczyków obliczają na 3000; między oficerami zginął i sam naczelny wódz. Ze strony francuskiej natomiast liczą 20 poległych (1 oficer), 90 rannych (2 oficerów). Ponieważ wojska chińskie, które uległy spotkaniu francuskiemu, należą do pułków najlepszych, najstaranniej uzbrojonych i zupełnie na sposób europejski wyćwiczonych, przeto sądzi gen. Briere de l'Isle, iż Chińczycy nie będą już śmieli ponawiać napadów swych na Tonkin, a tem samem zadanie francuskiej ekspedycyi zbliży się ku swemu rozwiązaniu.

Kronika.

Kraków, 17 października.

Na Wawelu, w krypcie grobowej odprawioną zostanie w d. 19 b. m. o godzinie 9½ msza św. za spokój duszy księcia Józefa Poniatowskiego.

Gremium sędziów Sądu krajowego cywilnego wraz z prezydentem Zborowskim, pożegnało dziś mianowanego radcą przy sądzie krajowym wyższym, swego dotychczasowego członka, radcę Józefa Wawel-Louis'ego. W imieniu zebranego kollegium przemówił prezydent Zborowski, a podniósłszy w słowach pełnych uznania wszechstronne zasługi ustępującego radcy, oddane sądownictwu i krajowi, jego prace w dziedzinie literatury prawniczej i jego ceune zalety osobiste, pożegnał go słowami pełnemi uznania dla jego dotychczasowej znakomitej służby i wyraził ustępującemu radcy w imieniu swem i całego gremium sędziów, cześć i szacunek z życzeniem, by praca i zdolności jego posunęły go na wyższe jeszcze stanowi sędziowskiemu dostępne godności. Radca Wawel Louis podziękował obecnym w serdecznych słowach.

Namiestnictwo poleciło zawezwać tutejszy zbór izraelicki do usprawiedliwienia się, dlaczego od starowierców pobiera wygórowane a niedozwolone opłaty na cele wyznaniowe, jakoto: od grobów, mięsa koszernego, drobiu a przytem monopolizuje sprzedaż pieża, mąki macowej itp. Namiestnictwo wychodzi z zasady, że Zborowi przysługa tylko prawo uchwalania poboru datków, zezwolenie atoli na sam pobór pochodzić może tylko od władzy politycznej, która go dotąd nie udzieliła.

Dyrekcyi inżynieryi wojskowej udzielonem zostało ze strony Magistratu pozwolenie na założenie pływalni w Krakowie.

„Kuryer Warszawski“ opisując koleżeński jubileusz M. Bałuckiego, po przytoczeniu listu I. J. Kraszewskiego pisze: „Słowa te malują nie jedne wyłącznie uczucia twórcy „Starej baśni“ — są one wyrazem uczuć i życzeń nas wszystkich. Niebawem będziem mieli sposobność przesłać je utalentowanemu jubilatowi ze wszystkich stron kraju, w dniu 22 b. m. przeznaczonym nie już na koleżeński ale na powszechny obchód jego jubileuszu.

Z Granicy piszą do nas: Rosyjskie władze pograniczne nie chcą wpuszczać do kraju podróżnych przybywających z Włoch i z Francyi, jeżeli ci nie wykażą się świadectwem właściwego konsulatu rosyjskiego, że przybywają z okolic, nie dotkniętych cholerą, lub że upłynęło już trzy tygodnie od czasu, gdy opuścili miejscowość, w której grasuje cholera. Podróżni zaś przybywający z innych krajów, chcący wjechać do Rosyi, obowiązani są wykazać się dowodami, że przybywają z miejsc, gdzie cholera nie istnieje. Jeżeli zaś ci podróżni, jak niemniej przybywający z Włoch i z Francyi nie wykażą się, że przybywają z okolic wolnych od epidemii cholerycznej, podlegają rewizyi lekarskiej, a chociaż uznani zostają za zdrowych, nie mogą wjechać w granice rosyjskie, dopóki nie uzyskają na ten cel pozwolenia od rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu

Co się tyczy podróżnych austryackich domagają się od nich władze pograniczne rosyjskie złożenia dowodu, że w ostatnich trzech tygodniach nie przebywali w okolicach dotkniętych zarazą choleryczną.

Rozprawa karna w sprawie Bolesława Malankiewicza i spólników o rzucenie petardy przed gmach policyi, odbędzie się 4 listopada Równocześnie odbędzie się także rozprawa przeciw Maryanowi Piechowskiemu, przydybanemu w Pradze d. 3 września b. r., a obwinionemu o współwinę w tej zbrodni.

Wędrówka artykułu. Zamieszczony w numerze 226 *Nowej Reformy* z dnia 1 października b. r. odczyt pana Gustawa Lettnera wypowiedziany 27 września na zgromadzeniu leśników w Przemyślu, a na żądanie pana ministra rolnictwa hr Falkenheyna bawiącego w Galicyi, przetłomaczony na język niemiecki, wydrukował *Dziennik Polski* 9 października, a *Czas* dopiero we wczorajszym numerze.

„Ekonomista narodowy“. Taki jest tytuł nowo wychodzącego tygodnika w Krakowie, którego pierwszy numer pojawił się wczoraj. Numer ten zawiera programowy artykuł do czytelników, w którym wymieniono jako cel wydawnictwa „śledzić rozwój ekonomiczny w kraju i wskazać środki ku podniesieniu dobrobytu.“ Następnie zamieszczony jest „ogólny zarys programu przyszłego rozwoju ekonomicznego Galicyi“, artykuł o nafcie rosyjskiej i wpływie jej na naftę naszą, o upaństwowieniu kolei północnej, a w przeglądzie ogólnym działy: o kolejach, poczcie, telegrafie, ogólnym ruchu targowym, wreszcie wiadomości z przemysłu i rękodzieł. Rozmaitości: z spraw finansowych, o konwersyach, sprawy sądowe, handlowe, wiadomości higieniczne, nadto zapowiada: sprawozdania targowe, kurs towarowy, sprawozd. o stanie zasiewów, wiadomości o konkursach i ciągnieniach losów. Tygodnik ten ma wychodzić co wtorek. Jako główny wydawca i redaktor podpisany jest p. Józef Bromowicz.

Ostra zima czeka nas według zapowiedzi włościan, którzy żyją najbliżej z przyrodą, często bardzo trafnie przepowiadają. Zbliżająca się zima ma być śnieżną i ostrą. Do przepowiedni tej przyczynił się tym razem naszym domorosłym meteorologom fakt, że w roku bieżącym leszczyna bardzo obficie obrodziła, a grzybów było i jest mało. Że na tem dużo prawdy, dowodem przysłowie, które bez podstawy powstać nie mogło: „Gdy leszczyna obrodzi a grzybów nie ma, będzie śniegu obfitość i ciężka zima“. Zobaczymy, czy się ta przepowiednia sprawdzi, ale zanosi się na to, bo jesień nie bardzo nam dopisuje: pogoda niestała, deszcz i zimno, do czego przyczyniły się może śniegi przed czterema tygodniami już w północnej Rosyi spadłe.

Lwów, 16 października. Ogólne zgromadzenie urzędników w celu powzięcia uchwał co do założyć się mającego kasyna, odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. o godz. 6¾ wieczór w sali ratuszowej, na które tymczasowy komitet pp. urzędników rządowych i prywatnych uprzejmie zaprasza.

Związek Stowarzyszeń rękodzielniczych uorganizował się przedwczoraj na posiedzeniu wszystkich delegatów wszystkich Stowarzyszeń i korporacyj przemysłowych, i wybrał na przewodniczącego p. Stan. Niemczynowskiego, a zastępcą p. M. Walichiewicza.

Tombola na dochód zakładu św. Teresy odbyła się onegdaj w sali kasyna mieszczańskiego. Publiczności był zastęp dość liczny, monologi p. Gustawa Fiszera były oczywiście *great attraction* wieczora, a o ile wnosić można, uzyskano w ogóle fundusik pokaźny dla kasy dobroczynnego zakładu.

W Przemyślu na cześć Fr. Chopina w rocznicę śmierci jego, odbędzie się 17 bm., staraniem tamtejszego Towarzystwa muzycznego koncert. Program składa się z utworów nieśmiertelnego kompozytora.

Kasyer banku kryłoszańskiego Jamiński, jak donosi *Gazeta Narodowa* został we Lwowie uwięziony.

Jubileusz dra Szokalskiego, znakomitego okulisty, obchodzonym będzie w Warszawie 25 b. m. w sali posiedzeń warszawskiego Tow. lekarskiego. Z okazyi jubileuszu dra Szokalskiego rocznik „Pamiętnika Fizyograficznego“ dedykowany będzie jubilatowi a pisma literackie wyjść mają w dniu tym w świątecznych oznakach.

Nowy sposób gaszenia ognia. Niedawno w Anglii, w obecności licznie zebranej publiczności, w okolicy Londynu, na pustem miejscu, odbyła się z zupełnem powodzeniem próba nowego systemu gaszenia ognia za pomocą ręcznego granatu, wynalazku p. Hardena, nazwanego przez niego *Harden's Star Hand Grenade Fire Extinguisher*. Ręczny ten granat składa się z kuli z niebieskiego szkła napełnionej chemiczną cieczą i zamkniętej hermetycznie. Ciecz ta, kiedy kula rzuconą zostaje w płomienie, w jednem mgnieniu oka zamienia się w olbrzymi obłok duszącego gazu, gaszącego najsilniejszy ogień. Jedną z największych zalet tego sposobu gaszenia pożaru jest, że kula ta, zawsze na wszelki wypadek może się znajdować w bliskości i cokolwiek by się zapaliło, łatwo natychmiast zagasić pożar tym środkiem, jeżeli tylko ogień nie rozpostarł się na zbyt wielką przestrzeń. Podczas dokonywania powyżej wzmiankowanej próby, polewano ułożone wielkie stosy drzewa terpentyną, smołą, naftą i tym podobnymi palnymi materyałami, poczem zapalano i gdy ogień dochodził maximum gwałtowności, rzucano granat w środek ognia, który w parę sekund w zupełności był zgaszony.

Król walców, Jan Strauss obchodził onegdaj 40-letni jubileusz swej twórczości. Jan Strauss pochodzi z wysoce uzdolnionej rodziny muzyków. Ojciec jego, Jan, oraz dwaj bracia, Józef i Edward, współzawodnicząc z nim na jednej niwie, nie zdołali mu dorównać ani talentem, ani wziętością. Urodzony d. 25 października r. 1825 w Wiedniu, przymusowo obejmuje karyerę urzędniczą, porzuca ją, oddaje się wyłącznie muzyce, i już jako 19-letni młodzieniec debiutuje d 15 października 1844 r. jako kapelmistrz, przedstawiając słuchaczom pierwsze swoje cztery kompozycye. Puściwszy się na wędrówkę artystyczną, koncertuje razy kilka w Ameryce i wraca do Wiednia, do tego ukochanego miasta rodzinnego, które było kolebką jego sławy. Strauss równą cieszył się popularnością i sympatyą we wszystkich stolicach świata. Dowodem tego entuzyastyczne przyjęcie jego operetek w Paryżu w r. 1875 i 1876, współzawodnictwo Wiednia z Berlinem o wystawienie ostatniego jego utworu, laury zbierane w Petersburgu, gdzie przez lat dziesięć (1855—1865) dyrygował własną kapelą i t. d. Od lat 30 Strauss pisze wyłącznie prawie dla teatru. Kolejno następują po sobie operetki, z których wymieniamy tylko największem cieszące się po dziśdzień powodzeniem „Indigo“ (1871), „Karnawał w Rzymie“ (1873), „Fledermaus“ (1874), „Cagliostro“ (1875), „Książę Mathusalem“ 1877), „Chusteczka królowej“ (1880), „Wesoła wojna“ (1881) i „Noc w Wenecyi“ (1883).

Jubileusz Straussa wypadł świetnie. Już od samego rana cisnęły się tłumy gratulantów do jego mieszkania przy Igelgasse niosąc adresy, wieńce, bukiety, bogate upominki, stosy telegramów, listów, nadeszły prawie ze wszystkich stron świata, nawet z Ameryki. Między wielu innymi przybył i burmistrz Wiednia dr. Uhl na czele deputacyi, wręczając mu dyplom honorowego obywatelstwa. Następnie złożyły hołd jubilatowi deputacye teatrów wiedeńskich i Towarzystwo przyjaciół muzyki. Arcyksiążę Jan, muzycy Rubinstein, Dawidow i Auer nadesłali telegramy gratulacyjne.

Szczególnie bogate upominki wręczyło wiele pań wiedenek, szalejących, jak wiadomo, za muzyką straussowskich walców.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Radziechowie ogłasza sprzedaż realności l. 226 w Witkowie, d. 21 października. Cena wywołania 400 złr. — Sąd w Mościskach sprzedaż realności l. 8 w Chliplach, d. 24 października i 26 listopada. Cena wywołania 700 złr. — Sąd w Brodach sprzedaż realności l. 395 tamże, d. 6 listopada. Cena wywołania 63 złr. — Sąd w Brodach sprzedaż realności l. 379 tamże d. 11 listopada. Cena wywołania 36 złr. — Sąd w Radziechowie sprzedaż realności l. 85 w Dmytrowie, d. 21 października i 25 listopada. Cena wywołania 220 złr. — Sąd w Trembowli sprzedaż realności l. 296 w Iławcu d. 19 listopada i 4 grudnia. Cena wywołania 200 złr. — Sąd w Makowie sprzedaż realności l. 133 w Grzechyni, d. 18 listopada, 11 grudnia 1884 i 8 stycznia 1885. Cena wywołania 469 złr. — Sąd w Andrychowie sprzedaż realności l. 241 w Rzekach, d. 17 listopada, 15 grudnia 1884 i 20 stycznia 1885. Cena wywołania 696 złr. Sąd w Kołomyi sprzedaż realności l. 70 tamże, d. 21 listopada i 20 grudnia. Cena wywołania 235 złr.

Konkursa. Seminaryum nauczycielskie we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia posady starszego nauczyciela, z płacą 1000 złr. i dodatkiem aktywalnym i dodatkami pięcioletniemi 200 złr. Dyrekcya szkoły położniczej we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy szkole położniczej z roczną płacą 400 złr.

Repertuar teatralny.

W sobotę: „Optymiści“, dramat w 5 aktach, hr. Stanisława Rzewuskiego; po raz pierwszy.

W niedzielę: „Emigracya chłopska“, Anczyca.

Sprostowanie. Na 300 posad kolei Transwersalnej wpłynęło nie 500 podań — bo by to nie było nic nadzwyczajnego — lecz 5.000 (pięć tysięcy). O to sprostowanie artykułu zamieszczonego w wczorajszym numerze *Nowej Reformy* prosi korespondent krakowski *Dz. Pozn.*

Nowy obraz Jana Matejki:

(Król Bolesław Chrobry z zięciem swym ks. Swiatopełkiem pod Złotą bramą w Kijowie).

Mamy przed sobą obraz Matejki z tej oddalonej epoki dziejów naszych, do której mistrz w artystycznych utworach swoich jeszcze dotychczas nie sięgnął; a są to czasy o których historya i sztuka najrozleglejsze mogą wysnuwać domysły!

Znane historyczne zdarzenie Bolesława Chrobrego przy Złotej bramie w Kijowie, podało Matejce treść do obrazu, która z możebną, wyrozumowaną, tak historyczną, jak również archeologiczną ścisłością owego wieku, nam się dzisiaj z całą wspaniałością przedstawia!

Jeżeli jednak cięcie mieczem w Złotą bramę Kijowa, stało się kronikarskim w historyi wypadkiem, a „szczerbiec Bolesławowski“ w legendowych dotychczas przechowuje się podaniach, to się mimowolnie nasuwać może każdemu ciekawość, jak złota brama mogła wyglądać w Kijowie i jak mógł Bolesław swoim mieczem w nią uderzyć? Rozumując po ludzku, według logicznych wniosków, król Bolesław nie mógł swym mieczem ciąć w mury bramy, bo to byłoby może jakąś nawet niedorzecznością, czemś, nie mającem żadnej myśli; albowiem dotknięcie murów miałoby jeszcze znaczenie, ale nikt w mury mieczem nie uderza wiedząc zawczasu, że takie cięcie byłoby tylko dziecinną zabawką, lub może i lekkomyślną śmiesznością!

Złota brama za czasów Bolesławowskich w Kijowie, tak z koniecznego przeznaczenia swojego, jak również ze zwyczajów, wszędzie w owych wiekach przyjętych, musiała mieć, jak widać na obrazie Matejki, wykopaną na spodzie w ziemi fossę głęboką, nad którą na łańcuchach wisiał most zwodzony. Ten most według potrzeby albo opadał lub się podnosił, tworząc raz trudne do przebycia głębokie i puste miejsce, to znów służył za pokład, po którym wygodnie można było przejechać. Prócz tego, ponieważ po odkryciu nawet trudnej do przebycia głębokiej fossy pod bramą, mógł nieprzyjaciel tę właśnie fossę założyć czasowo, jakiemiś na prędce belkami, deskami, lub ją zasypać balastem, dla przeprawienia się przez nią; przeto dla utrudnienia tejże przeprawy zawieszoną bywała przy bokach muru, mocna z żelaza brona, z całym pozorem pierwotnego jeszcze w owych wiekach ustroju, która wisząc nad mostem, jak widać na obrazie Matejki, wszelką podstępną nieprzyjaciela przeprawę przez złote wrota w Kijowie, w zupełności zabezpieczała.

Łatwo więc teraz zrozumieć, że przy wjeździe Bolesława Chrobrego przez Złotą bramę do Kijowa, ta podniesiona do góry żelazna brona, mogła nawet królowi naszemu nasunąć myśl, lub usposobić do rycerskiego junactwa, a mianowicie uderzenia w nią mieczem! Mógł to być nawet wypadek na razie zbyt prosty, bez żadnego wstępnego namysłu, pod wpływem chwilowych wrażeń wesołego animuszu króla naszego, a który jednak wykonany, w obec licznych w Kijowie świadków książęcego dworu, niewiast i zgromadzenia licznego stał się głośnym i wszedł do kronikarskich zapisek. — Takie rycerskie albo junackie usposobienie królów naszych nie było rzadkiem; wypływało ono z wesołości humoru, z żartobliwej natury przodków naszych, lubiących życie bardzo hulaszcze, pełne konceptów, jak widać z owych turniejów do mety i z drogi ponabijanej skrytemi ćwiekami, o których z okresu bajecznych dziejów naszych, zachowały się jawne wspomnienia.

Cała historyczna zresztą przeszłość nasza zachowuje toż samo piętno rodowe, wesołe, hulaszcze, a w siedm wieków po Bolesławie, król nasz Sobieski, pod wpływem również rycerskiej zabawy, w obec cesarza Leopolda, podrzucał w górę buławę i potem skręciwszy się z koniem w powietrzu ją złapał.

Powyższe twierdzenie nie wyklucza jednak innego jeszcze przypuszczenia zarazem, a mianowicie, że to królewskie dotknięcie mieczem, to uderzenie Bolesława o żelazną bronę, mogło zawierać nawet myśl opanowania własności, tegoż przedmiotu, tem bardziej, że dotknięcie czegoś w starożytnych wiekach, mieściło zarazem w sobie pojęcie własności i posiadania [1]). (C. d. n.)

[1]) Są dzisiaj nowsi badacze jak E. S., który w pracowitej rozprawie usiłuje dowodzić, że to cięcie w bramę miało znaczenie ślubnych zabiegów Bolesława Chr. pragnącego pojąć za żonę Predysławę, córkę Włodzimierza Wiel., lecz to twierdzenie zdaje się być tylko poetycznym wymysłem autora, albowiem Bolesław chciał przedewszystkiem osadzić zięcia swego Swiatopełka na kijowskim tronie i dla tego do Kijowa podążył. Nie mamy zresztą żadnych pewności, czy Bolesław wstępując do Kijowa znał lub widział kiedy Predysławę; wchodząc więc do Kijowa i nie widząc jeszcze Predysławy, nie mógł w niej powziąść upodobania, ani też ślubnych zamiarów! Jak dalece powyższa, bardzo zresztą mozolna rozprawa pana E. S. przepełniona jest marzycielskiemi urojeniami, dowodzi i to, że pan E. S. wspomniawszy, iż Kijów przez Porfirogennetę nazwany jest Sambatas, znajduje w tym ostatnim wyrazie znaczenie sobótki!? Najprzód sobótki nie odbywały się nigdy po miastach; powtóre wyraz sobótki zupełnie nie znany jest pod Kijowem na Rusi; prócz tego wiadomo, że Porfirogenneta lubił w swych opisach etymologiczne badania, jak dowodzą imiona własne porohów nad Dnieprem, o których pisząc, albo nazywa je według nazw miejscowych, albo tłomaczy po grecku. Dla tego też najprawdopodobniej Kijów, kij, nazwał od bata, a słysząc od kogoś szersze i dokładniejsze objaśnienie wyrazu kij, przetłómaczył na sam bat.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 16 i 17 października.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był bardzo mały. Pszenicę tylko w średnim gatunku dowieziono, przez co i ceny były niższe. Żyto i jęczmień płacono po cenach z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. od 37—40 złp., żyto za 227 fnt. od 31—34 złp., jęczmień za 202 fnt. od 26—30 złp.

Innych produktów nie było w targu.

Z powodu ciągle padającego deszczu ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były bardzo małe i to głównie na miejscowe potrzeby, gdyż z kupców zagranicznych żadnego nie było na targu. — W skutek tego pomimo dość stałej tendencyi, ceny pszenicy i żyta obniżyły się. Jęczmień i owies płacono po cenach z ostatniego targu.

W nasieniach strączkowych obrót był bardzo mały.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	8·—	8·45
„ czerwona	8·30	8·70
„ biała	8·25	8·60
Żyto polskie	7·45	7·60
„ galicyjskie	7·25	7·50
Jęczmień dla browaru	7·50	8·—
„ pośledniejszy	7·—	7·35
Owies z opłatą konsumcyjną	7·—	7·50
Groch	8·—	10·50
Fasola	9.—	11·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	8·—	8·25
Proso	7·—	7·50
Jagły	11·50	12·50
Tatarka	7·50	8·25
Rzepak	12·—	12·50
Koniczyna biała	—·—	—·—

Wadowice, 16 paździer. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 9·37, żyta 8·10, kukurydzy 0·—, jęczmienia 8·40, owsa 6·88, ziemniaków 2·30, siana 3·20, słomy 2·30.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Do zamknięcia numeru telegramy sejmowe nie nadeszły.

Wiedeń, 17 października. Stowarzyszenie Komeńsky'ego prowadziło nadal klasę drugą, wychodząc z zapatrywania, że rekurs przez nie wniesiony działa zawieszająco; wczoraj jednak zjawił się w zakładzie przedstawiciel rady szkolnej okręgowej i oświadczył, iż nie uznaje tego wybiegu i zażądał, ażeby uczniów natychmiast rozpuszczono a klasę zamknięto, co się też rzeczywiście stało.

Wiedeń, 17 października. Minister oświaty zatwierdził na mocy uchwały odnośnego kollegium profesorów przypuszczenie skryptora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie dr. Aleksandra Semkowicza, jako prywatnego docenta do wykładów historyi powszechnej na wydziale filozoficznym c. k. uniwersytetu we Lwowie i dra Rudolfa Dworzaka, jako prywatnego docenta do wykładów języków wschodnich na wydziale filozoficznym c. k. uniwersytetu z językiem wykładowym czeskim w Pradze.

(Z biura korespondencyjnego.)

Zagrzeb, 17 października. Sejm odrzucił wniosek Starcewicza, żądający przejścia do porządku dziennego nad wyborem delegatów do Sejmu węgierskiego w myśl królewskiego reskryptu i dokonał odnośnych wyborów. Stronnictwo opozycyjne opuściło salę, po wywołaniu poprzedniem zajść skandalicznych.

Berlin, 17 października. Konferencya w sprawie Kongo zbierze się z początkiem listopada. Tymczasem i Portugalia przyjęła zaproszenie. Zaproszenie wystosowane do Stanów Zjednoczonych zostanie wkrótce oddane w Washyngtonie. Rokowania z Anglią wciąż trwają. Mocarstwa nieinteresowane w sprawie Kongo, jak Włochy, Rosya i Austro-Węgry, zostały również jak państwa bezpośrednio interesowane zaproszone już w początkach układów konferencyjnych. Afrykańskie towarzystwo międzynarodowe nie będzie reprezentowane.

Petersburg, 17 października. Bawiący tutaj Rusini Naumowicz i Płoszczański przesłali do *St. Petersb. Wiedom.* pismo, w którem oświadczają, iż niedawno rozpuszczone doniesienia o nieprzyjęciu deputacyi Rusinów przez cesarza Franciszka Józefa, jak równie, że przyczyny rozruchów studenckich w Kijowie szukać należy w polskiej intrydze, całkiem od nich nie pochodzą. Nadto oświadczają oni, iż podróż swą przedsiębrali w celu poznania Rosyi, bynajmniej zaś dla jakichkolwiek celów politycznych.

Paryż, 17 października. Izba postanowiła interpelacye De la Fossea, Rdoula, Duvala (z prawicy) o Chiny i Lockroys'a (radykalistę) w sprawie polityki zewnętrznej traktować podczas obrad nad kredytem dla Tonkinu. Senat wyraził na wniosek Saint-Vallier'a jednogłośnie sympatyę i wdzięczność armii tonkińskiej, generałom Brière i Négrierowi, admirałowi Courbetowi, jakoteż Lespes'owi.

Biuro Izby wybrało komisyę do zbadania projektu o podniesieniu cła od bydła zagranicznego. Trzej członkowie sprzeciwiają się całkowicie projektowi, czterej żądają prócz tego jeszcze podniesienia cła od zboża, jeden zaś z członków przyjmuje projekt w zupełności.

Paryż, 17 października. Depesza wczorajsza *Tempsa* donosi, że armia chińska całkowicie rozbita, pozostawiła wielką liczbę zabitych i rannych. Generalissimus i wielu mandarynów poległo. Nagłe obniżenie ciepłoty sprzyja operacyom wojennym. *Temps* i inne dzienniki wzywają rząd, aby nie zwlekał z wysłaniem posiłków do Tonkinu i Formozy, jeśli to jest konieczne, ażeby z świeżych zwycięstw, o ile można, jak największą korzyść wyciągnąć i Chiny zmusić do żądania pokoju.

Ferry oświadczył w komisyi budżetowej, iż niemożliwe jest zmniejszenie budżetu ministra wojny i marynarki, popierając wnioski ministra finansów. Mimo to obstawała komisya budżetowa za odrzuceniem wniosku Tirarda.

Agencya Hawasa donosi z Hanoi pod dniem 12 b. m., iż świeże wojska chińskie wkroczyły podobno do Tonkinu.

Rzym, 17 października. Przedwczoraj zachorowało we Włoszech na cholerę 176 osób, zmarło 87, z czego przypada na Neapol 81 wypadków choroby, 35 śmierci.

Londyn, 17 października. Wskutek pogłoski, która doszła z Brukseli do Dowru o nowym spisku dynamitowym, rucny podejrzanych osób będą strzeżone jak najściślej; nietylko w angielskich przystaniach okrętowych, lecz i w Antwerpii oraz innych przystaniach belgijskich czuwać będą nad przejazdem osób angielscy agenci policyjni. Pod trybuną toru wyścigowego w Kong-kon-Le-Spring znaleziono wczoraj rano puszkę blaszaną z 16 nabojami dynamitowymi. Lont, który się znajdował na puszce zdradzał ślady poprzedniego tlenia się.

Londyn, 17 października. *Times* z Futschen pod d. 16 b. m. donosi, iż pod Tausui nastąpiło nowe starcie, przyczem 3000 Chińczyków zostało zabitych.

Liwerpool, 17 października. Przedwczoraj wieczór uwięziła policya na parowcu „Lord-Cliwe“, przybyłym z Filadelfi, jakiegoś Węgra, który miał w swym pakunku półtora funta dynamitu.

Liverpool, 17 października. Uwięziony Węgier nazywa się Howaneer. Mniemają że nie miał on żadnych zbrodniczych zamiarów, lecz że pracował w kopalniach amerykańskich i wiózł ze sobą dynamit, nie wiedząc, że to jest zakazane.

Kair, 17 października. Nubar-pasza zawiadomił generalnych konsulów mocarstw europejskich, iż dochody zarządu kolei żelaznych i telegrafów zaczęły na nowo wpływać do kasy długu państwowego, oraz zawiadomił, iż wpłynęło już 10 tysięcy funtów szterlingów. Northbrook powrócił tutaj i przekonał się o tem, iż obniżenie podatków w Górnym Egipcie jest nieuniknione. Rząd włoski nakazał swemu członkowi kasy długu państwowego Bavarelli'emu, ażeby nie brał udziału w procesie wytoczonym rządowi egipskiemu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 października 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·90	80·95
„ 5% austr. nieopodat.	95·75	95·85
„ srebrna	82·—	82·—
„ złota	103·05	103·10
6% Renta złota węg.	123·—	123·—
4% Renta złota węgierska	93·10	93·10
Losy z r. 18[illegible]	134·80	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	860·—	856·—
„ kredytowe austr.	286·—	282·[illegible]0
Londyn	122·—	122·20
Napoleondor	9·6[illegible]	9·69
Lombardy	148·25	147·60
Losy z r. 1864	172·50	172·50
Akcye Karola Ludwika	271·—	270·—
Akcye Lwow. Czer.	191·50	191·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·05	165·—
Obl. Indem. galic.	101·75	101·50
Losy Prem. Węg.	114·75	114·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·—	146·80
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·75	175·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·60
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176·50	176·50
Marka	59·80	59·85
Ruble	123·75	123·75
Dukat	5·78	5·79

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 17 października 1884.		
Banknoty austryac.	167·15	167·25
Wiedeń	167·—	167·—
Warszawa	206·95	206·65
Ruble	207·30	207·05
5% Listy zast. król. polsk.	62·[illegible]5	62·15
4% „ likwidacyjne	56.30	56·25
Akcye Karola Ludwika	11[illegible]·—	113·25
„ kredytowe	479·—	473.—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Krakow, dnia 16/10.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123	50	124	50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	25	59	75
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	63	9	74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90	75	92	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101	—	102	50
4½% Krajowe listy zastawne	90	75	91	75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87	—	87	25
5 „ „ „ „ „	99	50	100	50
6 „ „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99	50	100	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	50	99	—
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87	—	88	50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 15/10.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. a. za zł. 200	285	50	290	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99	90	100	90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	101	75	102	75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102	50	103	50

Warszawa, dnia 15/10.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	—	—	97	25
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	87	50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 15/10.

	płacą		żądają	
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80	95	81	15
4½ „ „ srebrna „ „ 100	82	—	82	15
4 „ „ złota „ „ 100	103	10	103	25
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95	85	96	—
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	75	125	25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	50	135	80
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142	—	142	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171	50	172	—
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171	—	171	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40	25	42	25
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123	05	123	25
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	93	45	93	60
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88	85	89	—
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	103	25	—	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114	50	114	75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114	—	114	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115	40	115	75
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101	—	101	75
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101	25	101	75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100	50	100	75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	80	101	20

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę	115	25	115	75
5 „ „ „ 1878	105	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 frank. w	32	85	33	—
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	20	10	20	50
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121	70	122	—
3% „ „ „ „ „ z pr. 100	97	—	97	50
6 „ „ Banku hipot. gal. 100	101	60	102	—
5 „ „ „ „ z 10% pr. 100	99	25	100	—
5 „ „ „ „ „ 100	97	25	97	75
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. 100	99	—	99	50
7 „ „ „ „ „ 20-l. 100	101	50	—	—
5 „ „ „ „ „ 20-l. 100	99	—	99	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. 100	91	—	92	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg. 100	101	85	102	—
4½% „ „ „ „ 100	100	45	100	65
4% „ „ „ „ 100	95	70	95	90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100	—	100	30
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	25	106	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99	80	100	30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	30	100	70
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	100	—	100	25
5 „ Lw.Czer. z 187. 300 złr. za złr. 100	101	70	102	20
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 „ „ 100	77	80	78	10
5 „ Rudolfa na 300 „ „ 100	111	—	111	25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97	20	97	60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	135	—	—	—
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98	0	99	0
5 „ Nordostr na 300 złr. za złr. 100	96	50	96	75

LOSY.

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176	65	177	—
Klary na 40 złr. m. k. „	40	75	41	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	—	—	115	5
Insbruck na 20 fr. w. a.	19	—	19	50
Keglewich na 10 fr. m. k.	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18	50	19	—
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41	75	42	50
Palfy na 40 złr. m. k.	36	50	37	—
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12	90	13	10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7	10	7	30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	—	—	—	—
Salm na 40 złr. m. k.	54	25	54	75
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21	50	22	50
St. Genois na 40 złr. m. k.	50	—	50	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128	—	130	—
4% „ na 50 złr. w. a.	68	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	28	—	28	50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38	60	39	20

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żądają	
5% Anglobank na 120 złr.	104	—	104	50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	102	50	103	—
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	286	60	286	90
5 „ Kreditbank weg. allg. na 200 złr.	287	—	287	50
5 „ Länderbank na 100 złr.	102	50	102	75
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	859		861	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	85	50	87	—
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178	25	178	75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2390	—	2395	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207	75	208	—
5 „ Karola Ludwika na 210 „	271	—	271	50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147	—	147	50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	191	50	192	—
5 „ Rudolfa na 200	180	20	180	50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	176	8	176	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	302	—	302	25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	148	50	148	75
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	78	5	80
20-to Frankówki „ „	9	69	9	70
20-to Markówka „ „	11	96	11	98
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10	01	10	03
Funty szterlingi „ „	12	16	12	22
Tureckie liry złote „ „	11	03	11	05
Banknoty włoskie „ „	48	20	48	30
Ruble papierowe 100 „	123	75	124	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.